ŚWIĘTOJAŃSKIE
WIANKI

ROK 2013 ROKIEM JEZIOR POMORZA

„Na mapie świata jest takie miejsce"

Rok wydania
Widzino 2013

Świetlica wiejska w Widzinie
ul. Główna 26 ,76-251 Kobylnica
tel. 602 840 747
przy Gminnym Centrum Kultury i Promocji w Kobylnicy
ul. Wodna 20/4, 76-251 Kobylnica
tel.59 842 90 61

Zespół redakcyjny
Praca zbiorcza: Moje jezioro – „Świętojańskie wianki"

Baśń o moim jeziorze

„Świętojańskie wianki"

Opiekun – Elżbieta Czarnuch

1. Wiktoria Nowicka - współautor tekstu i ilustrator ; rok ur.2001, zam. Widzino; kl.VI –szkoła podstawowa.

2. Olga Kopczewska - współautor tekstu i ilustrator ; rok ur.2002, zam. Widzino; kl.IV –szkoła podstawowa.

3. Wiktoria Gołoś – ilustrator, rok ur.2002, zam. Widzino; kl.IV –szkoła podstawowa.

4. Aleksandra Modzińska - ilustrator, rok ur.2000, zam. Widzino; kl.VI –szkoła podstawowa.

Ta wioska w pięknej przyrodzie wybudowana jest tuż przy jeziornej wodzie. Ludzie tu się dobrze mają i z jezior same korzyści mają. Opowiem kiedy to naprawdę się działo: Było to w zamierzchłych czasach kiedy na ziemi panowała miłość i harmonia. Starzy ludzie na myśl o tej historii do dzisiaj przekazują tą baśń z pokolenia na pokolenie. Od nich też wiadomo, że baśń związana jest z jeziorem, który do dziś posiada dziwny czar.

Za wioską jadąc w niewielkie odległości na południe między małymi wzniesieniami ciągnie się lekkim łukiem od wschodu ku

południowego zachodu jezioro w kształcie fasoli z ruchomą wysepką na środku. Wędkarze poprzez długie wpatrywanie się w tafle wody mają wrażenie, jakby na wyspie słońce dotykało dolnym rąbkiem jeziora i widzą przez chwilę złoty blask rozświetlający wokół wody białą ludzką postać lub mgiełkę , która wpatruje się w ich skupienie.

Dawnymi czasy brzegi jeziora osłonięte były, niby kobiercem wysokich sosen, dębów, wierzb okazałych, których gałęzie dotykały lustra wody. Gdzie niegdzie pod baldachimem białych brzóz kołysały się pióropusze z strzępiastych paproci, wonnych poziomek. W blasku słońca świeciły się kapelusze borowików, kozaków i innych grzybów. Jezioro po brzegi porastały trzciny, pałki wodne, sitowia i tataraki. Nieopodal jeziora rozciągały się zielone kobierce wyszyte różnobarwnymi kwiatami.
W gęstwinie rozlegały się głosy wszelakich ptasich śpiewaków. W szuwarach nad brzeżnych gnieździły się dzikie kaczki, brodziły ciemnonogie czaple i żurawie. Nad drzewami latały gromady wron i kruków. W nurtach wody jeziorach roiło się od drobnych i okazałych ryb. Okoliczni rybacy często zarzucali sieci i wędki. Mieli co jeść jak nie ryby to i chleba też nie brakowało. Pola wokół były obsiane zbożami. Nie opodal jeziora do którego wlewały się i wylewały wody małej rzeczki Kwaczej - stał stary młyn i wiatrak.
Jesienią chłopi przywozili worki pełne zboża a młynarz mełł żyto i pszenice na mąkę. Młynarz był człowiekiem uczciwym, nie oszukiwał, więc ludzie lubili go i szanowali. Miał córkę piękną pannę o imieniu Lubisia, która lubiła biegać nad jezioro i wpatrywać się w nie jak w zwierciadło, zachwycając się swą urodą. Usta miała jak korale jarzębiny, włosy ciemne długie, często splecione warkocze, dłonie delikatne jak jedwab.

Pewien młody rybak całe dnie w łódce spędzał na połowie ryb, które sprzedawał. Pieniądze zdobyte do sakiewki chował ale wciąż mu było za mało. Siedząc z wędką często podśpiewywał sobie tak:

Wędko moja wędko
zanurz się w głębinie.
Niech cię złota rybka
nie ominie.
Rybko moja rybko
W Tobie ma nadzieja,
może byś mój los
w kolory odziała.
Niech złota rybka

swym wzrokiem w głębnej ton
szczęści do mnie przygoni.

Nagle fala zapluskała tajemniczo, a sieć stała się ciężka jak z ołowiu. Rybak omal nie wpadł do wody. Uchwycił sieć mocno i nagle z sieci wyjrzała głowa. Była to niezwykła ryba, cała pokryta złotem. Z paszczy szeroko rozwartej wydobył się ludzki głos.

- Rozpłącz sieci! Wypuść mnie do jeziora! Dam ci czego dusza zapragnie - złota czy skarbów. Spełnię twoje jedno życzenie.

Rybak Szymon był zdumiony, głosu wydobyć z siebie nie mógł. Ludzie nazywali go Czarnym Szymonem. Włosy miał kręcone czarne jak smoła, a okazałe wąsy zawijały się mu pod nosem. Był barczysty i silny. Z łatwością wyciągał sieci z rybami na brzeg.

Szymon chrząknął raz , drugi spojrzawszy w błyszczące oczy złotej rybki rzekł:

- Dobijemy targu?

Chcę być królem jeziora i ryb co bym już nie musiał stać na brzegu z wędką i siecią. Pod wodą niech będzie moje królestwo, a na wyspie chcę mieć piękny pałac.

- Jak postanowiłeś tak będzie ! - rzekła ryba.

- Będziesz miał bogate życie, ale pod jednym warunkiem. Już nigdy nie będziesz mógł opuścić swego królestwa i powrócić do swojej wioski. Zastanów się - powiedziała złota rybka.

- Niech tak będzie - powiedział Szymon, który nie mógł doczekać się królowania.

Szymon dalej mocno sieć w dłoniach zaciska. Fala plusnęła, a gdy się obejrzał sieć była pusta. W jednej chwili jak na króla przystało, stał się władcą pod wodą, gdzie przybiera ł postać pół ryby z głową ludzką. Na której nosił złotą koronę wysadzoną drogimi kamieniami. Pływając z głową wzniesioną ponad tafle wody wygrzewał się w słońcu, prychał zadowolony i przyglądał się rybakom łowiącym ryby. Królem podwodnym był bardzo hojnym. Odtąd pływały wielkie wąsate sumy, szczupaki, ogromne sielawy, węgorze i okonie. Pałac na wyspie też był okazały. Szymon król przechadzał się po złotych komnatach, pięknych nad podziw.

Pewnego czerwcowego wieczoru nad jeziorem ucztowali młodzi ludzie ze wsi. Szymon stał na swojej wyspie zapatrzony w płomienie ofiarnych ogni zwanych sobótkami. Wokół nich śpiewali, tańczyli ciesząc się z nadejściem lata młodzieńcy i panny. W tę noc zwaną Świętojańską, ziemia zaczyna wydawać pierwsze owoce. Panny powinny jednoczyć się z młodzieńcami - gdyż czuwa nad nimi bogini płodności. Dziewczęta aby znaleźć miłość puszczały na jeziorze kwieciste wianki, które rozkołysane

wiatrem wędrowały po wodzie jakby miały moc miłości. Młodzieńcy , którzy wyłowili wianki natychmiast odszukiwali swoje wybranki.

Szymonowi zaczęło serce walić jak młot, gdyż w srebrnym świetle księżyca zauważył dziewczynę, która puściła wianek na wodę. Była to Lubisia - córka młynarza. Jej twarz zdawała się niezwykle piękna, a jej usta śpiewały przepiękną piosenkę:

Po tej stronie młyna
bystra woda gna,
każda panienka
swój wianek ma.
Płynie po wodzie
po jeziornej toni
miłemu memu sercu
młodzieńca przygoni.

Król jeziora i pałacu patrzył jak urzeczony: Gdybym choć raz mógł ujrzeć jej uśmiech z bliska.... Brzeg zdawał się uciekać od niego. Nagle rozkołysany wiatr przygonił wianek pięknej panny ku niemu. Chłopak wsiadł do łodzi i podpłynął ku dziewczynie. Był tak blisko, że ich oczy się spotkały. Pozdrowił dziewczynę i wypowiedział słowa;

- Ja przyjmuję całym sercem twój wianek i ciebie. W moim królestwie będzie ci jak w niebie, będziemy żyli długo i szczęśliwie dla siebie.

Zaprosił Lubisię na swe pałace. Zaczęła obchodzić komnaty, nie mogąc dość nadziwić się przeróżnym cudom, których wcześniej jej oczy nie widziały. Dziewczyna z zachwytu nie mogła wypowiedzieć żadnego słowa. Po chwili zapytała:

- A gdybym została?

Szymon czuł, że nic na świecie nie jest mu droższe nad tą dziewczyną, bardzo pragnął aby Lubisia zamieszkała w jego królestwie. Jak mówi prawo Królestwa Wód , którą kiedyś wymówiła złota rybka- kto zdecyduje się pozostać w Świecie Podwodnym już nigdy nie będzie mógł powrócić na ląd do swoich bliskich. Serca zamarły im na chwilę, a oczy przybrały groźne oblicze jak błyskawica. Córka młynarza zrozumiała, że prawo wód jest nie ugięte. Zrezygnowana wsiadając do łodzi zaczęła ze smutkiem nucić:

O miłości, miłości

Po cóż jam cię chciała
Teraz przez cały roczek
będę płakała.
Bo miłość nie jednemu los
przedziwnie splata
a mój płomyk dla mnie
zgaśnie tego lata.

Chłopakowi z serca zaczęły rwać się słowa pełne żalu i goryczy. Król ryb zezłościł się i raz na zawsze wrócił do Królestwa Podwodnego.

Czar prysnął. Z wyspy zniknął zamek . Woda stała się mętna a dno muliste. Na jeziorze już nie pływają wianki w Noc Świętojańską . Brzegi jeziora porosły szuwary i wszystko w koło zdziczało. Dziś wędkarze muszą mieć ogromne szczęście, aby złowić choć kilka ryb.

Koniec